Posłuchaj

()

Doświadczenia osobiste

Dzisiaj, w Wielką Sobotę autor przeżywa ostatni dzień swojego starokatolickiego postu (bez mięsa i nabiału).

Czuje się bardzo dobrze: lekki, świetlany, transparentny. O ile w poprzednich latach zawsze w okresie Triduum miał jakiś kryzys, związany z nagłym osłabieniem fizycznym, tym razem niczego takiego nie odczuł.

Faktycznie potwierdzić może, że post tworzy mur obronny przeciwko pokusom i czyni człowieka bardziej transparentnym i transcendentnym.

Czuję się jak umyta szyba, która przejaśniała i przepuszcza więcej światła. Czegoś podobnego doświadcza zawsze po spowiedzi, ale tym razem skutek jest głębszy i trwalszy.

Zatem post faktycznie znosi grzechy lekkie i kary za nie, będąc zadośćuczynieniem (*satisfactio*) za nie, czego uczy teologia i co potwierdza tezę postawioną na początku tegoż cyklu.

Jest to w sumie z jednej strony zastanawiające, z drugiej zrozumiałe, że nie przyjmując tego, co zwierzęce (mięsa i nabiału) umniejszamy w sobie naszą zwierzęcą część, która niekarmiona obumiera.

Autor stwierdza u siebie zmianę świadomości związaną z postem. Okazuje się, że patriarcha Rumunii miał rację mówią, że podczas postu doznajemy oświecenia (*fótismos*), gdy jedząc jedynie rośliny zdani jesteśmy na niejako fotosyntezę.

Więc to wszystko prawda, podobnie jak to, co piszę o poście Ojcowie Kościoła. Autor myślał, że to metafory lub szczególne dary łaski dla poszczególnych jednostek, których on akurat nie doświadczał. Tymczasem nie doświadczał ich dlatego, że nigdy tak długo nie pościł.

Dzisiaj w 31 dniu swojego starokatolickiego postu, którego nie zaczął od Środy Popielcowej, a który miał pierwotnie trwać jedynie tydzień, stwierdza, że jeszcze nigdy w życiu tak długo nie był pozbawiony mięsa.

Jedyne co zmieniło się na niekorzyść, to konsystencja jego skóry. Jeszcze pergaminowa nie jest, jednak inna niż zwykle, brakuje kolagenu, co

świadczy o tym, że autor pościł faktycznie.

Schudł blisko 5 kg, lepiej spał, pomijając pierwszy tydzień nie był senny ani osłabiony i raczej sił fizycznych nie utracił. Okazuje się, że te wszystkie relacje z tzw. ciemnego i zakłamanego średniowiecza, o pokryjomu zjadanej kiełbasie lub rzucaniu się na jedzenie pod koniec postu można między bajki włożyć.

Zapotrzebowanie na mięso mija, jeśli człowiek je raz lub dwa razy dziennie do syta głodny nie jest, chociaż niekiedy odczuwa lekki niedosyt. Żołądek się kurczy, więc konsumpcja na poziomie sprzed postu wydaje się wykluczona.

Autor patrzy na mięso w lodówce i zastanawia się, kiedy zdoła to wszystko zjeść, chociaż widziane porcję stanowią co najwyżej 50% tego, co zjadał poprzednio.

> A czy mu mięsa brakuje?

Nie, wcale nie brakuje. O ile przed postem bezmięsne żywienie było dlań niewyobrażalne, tak obecnie ten tryb życia mógłby zachować.

Chciałby móc jeść nabiał, ale bez mięsa przeżyje. Organizm potrzebował dwóch tygodni na przestawienie się, ale po nim żadnych problemów nie było.

Jutro po śniadaniu świątecznym na obiad przewidziany jest żur z białą kiełbasą jak i udziec jagnięcy z zieloną fasolką i knedlami. Autor nie jest jednak pewny, czy da temu radę.

Nie ma ochoty na słodycze, za to na alkohol, który wypije dopiero od 8. maja, bo tak sobie postanowił. Święta będą zatem bezalkoholowe, ale mięsne.

Wymiar duchowy

Przejdźmy teraz do wymiaru duchowego tych przeżyć. Autor, przypuszczalnie pod wpływem postu, uświadomił sobie, że jego gniew na księży, którzy go latami źle instruowali, także w odniesieniu do postu, jest słuszny.

Wydaje się, że wszyscy cierpimy na rodzaj syndromu sztokholmskiego w odniesieniu do duchownych uprawiających wobec nas od lat gaslighting.

Wmawiamy sobie:

> Nie, to nie kapłan jest niekompetentnym sadystą, to moja wina, on chciał dobrze!

No niestety nie chciał. Albo jest za (1) głupi i leniwy, by się intelektualnie z pewnymi treściami zapoznać, albo je (2) zna, ale radzi inaczej, by nam zaszkodzić. Byśmy przypadkiem nie stali się lepsi od niego.

Autor jeszcze nigdy nie spotkał księdza, który by mu do postu radził, a ci, z którymi o tym rozmawiał, przestrzegali go przed „przesadą".

Otóż bezpodstawnie, ponieważ każdy organizm sam dostosowuje się do zmiany odżywiania, a do śmierci głodowej jeszcze długa droga. Nasze ciało jest dużo lepiej przystosowane do głodu niż do nadmiaru pożywienia.

Niestety jest tak, że jeśli jakiś ksiądz nie idzie w kierunku Boga, to idzie w kierunku diabła, który przez niego przemawia. Najpierw subtelnie, potem mniej subtelnie.

Post katolicki jest:

- możliwy do wykonania,
- ograniczony w czasie,
- mający konkretny duchowy cel (przygotowanie na łaski wielkanocne).

Natomiast posty sugerowane przez złego ducha są:

- na dłuższą metę niewykonalne (jak post medjugorski lub post 12 piątków),
- nieograniczony w czasie,
- o nieokreślonym (Medjugorje) lub świeckim celu (12 piątków).

Te ostatnie chcąc coś na Panu Bogu wymóc lub wymusić, te pierwsze czynią podatnymi na Boga. Autor w czasach, gdy pościł według zaleceń w Medjugorje, niekiedy i dwa dni w tygodniu o chlebie i wodzie, żadnych skutków duchowych nie odczuwał.

Odczuwał jedynie negatywy tak radykalnego odstawienia pożywienia i cieszył się, że w ogóle to wytrzymał.

> A czy był z tego powodu pyszny?

Raczej nie, czuł się raczej winny, że to tak źle znosi, a miał wtedy 17 i 18 lat. Przy poście 12 piątków było podobnie, same negatywy, brak pozytywów. Funkcjonował na całkowicie zwolnionych obrotach.

Pewnych zadań lub prac w dane piątki nie wykonywał, jakby brał sobie w tych dniach urlop i znowu czuł się winny, że tak źle ten post znosi.

Z punktu widzenia złego ducha nigdy nie jest dość i wystarczająco dobrze, a księża znajdujący się pod jego wpływem dokładnie to nam komunikują, patrz opisy wielogodzinnych spowiedzi w Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Ludzie jeździli na drugi koniec Polski do spowiedzi, by usłyszeć, że są do niczego. Jeśli zaleca się człowiekowi coś niewykonalnego, wówczas faktycznie nigdy nie jest dość, skoro rzecz jest niewykonalna.

Wówczas delikwent sam czuje się, do niczego, ponieważ stale ponosi porażkę.

Niestety nasi księża raczej doświadczenia dłuższego postu nie mają, praktykują być może sporadyczne twarde, jednodniowe posty (chleb i woda), które faktycznie są przez 40 dni przy normalnych obowiązkach niewykonalne.

Autor długo myślał, że pościć to znaczy nie jeść nic, a tymczasem post oznacza bezmięsny posiłek raz dziennie.

Ponieważ nikt nam do postu nie radzi, stąd post wydaje się nam niewykonalny, a my konsekwentnie nie doświadczamy łask i przemiany z nim

związanych.

Diabeł popycha nas do postów niewykonalnych, a zniechęca do postów wykonalnych i łaskonośnych. Nie czyni tego jednak bezpośrednio, a często przez księży.

Przyczyny stanu duchowieństwa

Przyczyny naturalne

Jeśli nasi księża źle nam radzą i popychają nas w niewłaściwym kierunku, to warto zadać pytanie:

To dlaczego nasi księża tacy są?

Autor też się nad tym zastanawia i dotychczas tłumaczył to racjonalnie lub naturalnie przez:

1. złą teologię wykładaną na studiach,
2. osobiste, księżowskie lenistwo.

ad 1.

Każdy kto studiował teologię po Soborze doświadczył mniej lub bardziej modernistycznego i skażonego jej przekazu, co odnosi się także do ascetyki i teologii duchowości.

Bez solidnej dogmatyki i teologii moralnej przekaz prawdziwie katolickiej ascetyki jest niemożliwy, gdyż tak jak teologia moralna jest pochodną

dogmatyki, tak ascetyka/teologia duchowości jest pochodną teologii moralnej.

ad 2.

Aby dojść do prawdziwej ascetyki należy dawną teologię odkryć i przeczytać, co wiąże się z koniecznością lektury po łacinie grubych pożółkłych traktatów.

Księżom się tego nie chce, nie chce im się uczyć łaciny lub ją odświeżyć, a tłumaczą się brakiem czasu oraz „nawałem zadań duszpasterskich", które polegają na tym, że stosują gaslighting wobec wiernych wciskając im ciemnotę. Czasem w dobrej wierze, a czasem nie.

Ale za lenistwem intelektualnym idzie również lenistwo moralne, bo do tego, by pościć lektura nie jest potrzebna. Tego im się także robić nie chce.

Dochodzi do tego przyczyna „socjologiczna" polegająca na trwaniu w układzie, w którym wszyscy mają podobne poglądy. Jeśli ktoś od dziesięcioleci żyje w układzie, w którym zachowanie A uważa się na normalne i przystające duchownym, to nikt nie wpadnie na pomysł, że istnieje jeszcze coś innego, a wszyscy naokoło błądzą.

Przyczyny duchowe

Oprócz przyczyn racjonalnych braku wiedzy i praktyki ascetycznej istnieje także przyczyna duchowa, którą autor dotychczas przeczuwał, ale nie jej potrafił nazwać.

Po Soborze, Kościół, który odszedł od woli Boga odrzucając jego liturgię, to jest tę drogę, którą Bóg Kościołowi w celu kontaktu z Nim objawił, wszyscy duchowni trwający w „obiegu święceń" zostali zainfekowani.

Wyobraźmy sobie obieg grzewczy, do którego wdarło się powietrze.

Copyright Mavientura Projects e.K>

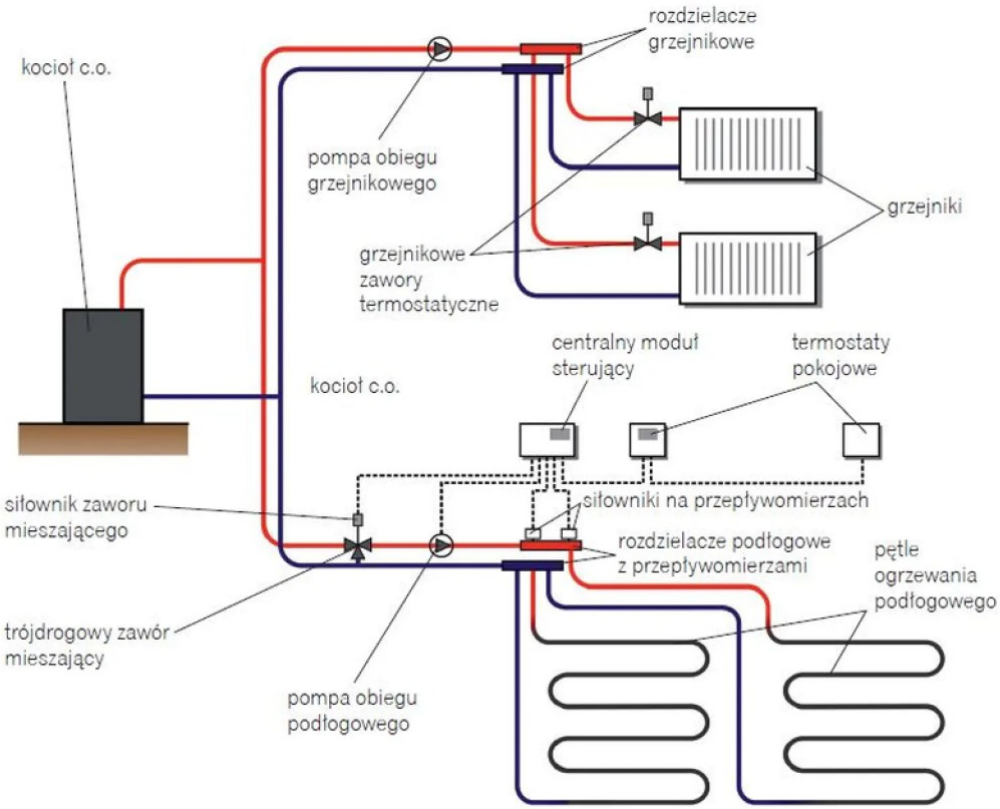
rozdzielacze grzejnikowe
kocioł c.o.
pompa obiegu grzejnikowego
grzejniki
grzejnikowe zawory termostatyczne
centralny moduł sterujący
termostaty pokojowe
kocioł c.o.
siłownik zaworu mieszającego
siłowniki na przepływomierzach
rozdzielacze podłogowe z przepływomierzami
pętle ogrzewania podłogowego
trójdrogowy zawór mieszający
pompa obiegu podłogowego

Pęcherzyki powietrza zmniejszają moc grzewczą i powodują uciążliwe hałasy, trzeba je usunąć przez odpowietrzenie.

Tymczasem do Kościoła wdarło się nie tylko powietrze, ale jakaś maź, smar, bagno, które wszystkich zanieczyszcza.

Zgodnie z koncepcją Dionizego-Areopagity hierarchia kościelna będąca odbiciem hierarchii niebieskiej, jest rodzajem zamkniętego obiegu.

Czynniki wyższe (biskupi) przekazują czynnikom niższym (kapłanom):

- moc,
- przebóstwienie,
- światło.

Dokładnie to czytamy u Dionizego:

> A jednak raz jeszcze należy stwierdzić, że zarówno w tej hierarchii [Red. anielskiej], jak i w każdej innej [Red. to jest ludzkiej], włączając tę,

którą właśnie teraz wysławiamy [Red. kościelną], tkwi jedna i ta sama moc działająca poprzez jej wszystkie hierarchiczne funkcje. Sam biskup bowiem, w zależności od swojej substancji, zdolności i stopnia, dostępuje inicjacji w boskie tajemnice i doznaje przebóstwienia, a następnie przekazuje tym, którzy stoją niżej od niego w stosownych rozmiarach dla każdego, cząstkę swojego świętego przebóstwienia, przedzieloną mu z góry, wprost od Boga.

Ci niżsi rangą [Red. kapłani] z kolei, z jednej strony, muszą podążać za wyższymi, z drugiej – zachęcają do wznoszenia się w górę tych, którzy im podlegają [Red. niższe święcenia], a ci znowu, postępując ku wyżynom, jednocześnie prowadzą za sobą, na ile jest to możliwe, kolejnych [Red. świeckich].

I tak dzięki tej wypływającej z Boga hierarchicznej harmonii każdy, na miarę swoich zdolności, jest zdolny do uczestnictwa w tym, co jest prawdziwie rzeczywistym pięknej i mądrością, i dobrem. (Pseudo-Dionizy Areopagita, *Pisma Teologiczne* II, tłum. Maria Dzielska, Kraków: Znak 1999, 117-118)

Skutki brudu

Obecnie każdy kardynał czy biskup przekazuje, na skutek swojego grzesznego życia i fałszywej doktryny swoim podwładnym ciemną maź zamiast światła, a ta ich zaślepia.

Wspomniana maź to wszystkie błędy doktrynalne od Vat. II, wszystkie popełniane lub tolerowane grzechy, jak grzech milczenia wobec apostazji Bergoglio lub jego herezji popełnionych np. w *Amoris Laetitia* (19.03.2016).

Niestety ten wpływ jest realny i wymierny. W jakimś wywiadzie, którego autor obecnie nie może odnaleźć, amerykański egzorcysta ks. Chad Ripperger powiedział, że od jakiegoś czasu skuteczność egzorcyzmów bardzo spadła, a od 2016 roku prawie nie udaje się kogokolwiek wyzwolić.

W wywiadzie poniższym ks. Ripperger przedstawia tezę zależności egzorcyzmów od świętości Kościoła (2:40, 3:04).

Taylor Marshall z „synowskim posłuszeństwem” spieszy winić za grzeszność widzialnego Kościoła świeckich. Tymczasem grzeszność świeckich

jest względem grzeszności duchownych wtórna.

Na mocy święceń tak zasługi jak i grzechy każdego duchownego ważą dużo więcej niż zasługi lub grzechy świeckich.

Księża, biskupi, kardynałowie i papieże mają u Boga „wyższy przelicznik" niż świeccy. Ponieważ duchowni trwają w wyżej wymienionym obiegu święceń, dlatego zanieczyszczają samych siebie dużo bardziej niż świeckich.

Piszący te słowa już od dawna zastanawia się nad tym, dlaczego niektórzy świeccy, mają tak jasną ocenę spraw duchowych, której brakuje duchownym, chociaż nie mają święceń. I odpowiedź brzmi:

> ponieważ nie mają święceń i tym samym wyłączeni są z ontycznego obiegu brudu.

Niestety, ale Pan Bóg stosuje odpowiedzialność zbiorową i nie po to kogoś do kapłaństwa powołał, żeby ten Mu Kościół zanieczyszczał.

Stąd na skutek „systemowego zanieczyszczenia” ta ciągłe i stale powiększająca się dekadencja i zaślepienie duchowieństwa.

> A czy ksiądz może się z tego „obiegu święceń” wyłączyć?

Autor myśli, że nie może, ponieważ na mocy święceń raz na zawsze się do tego „obiegu” przyłączył.

Nawet wtedy, gdy zostanie zawieszony lub zlaicyzowany pozostaje w „obiegu”, ponieważ znamię święceń (*character indelebilis*) pozostaje na wieki.

Ponadto nie krytykując Bergoglio i nie ryzykując suspensy każdy duchowny popełnia przynajmniej grzech materialny, jeśli nie formalny. Pozwala na głoszenie herezji, które pogrążają wiernych, a przez to sprzeciwia się swojemu zasadniczemu powołaniu.

Tak jak cudzołóstwo sprzeciwia się istocie małżeństwa, tak samo niewykonywanie swoich pasterskich powinności sprzeciwia się istocie kapłaństwa. Kapłan jest dla wiernych i ich ma chronić, więc skoro tego zaniedbuje nie ma znaczenia to, czy „prywatnie jest pobożny”.

Zatem nie tylko o biernym grzechu trwania i przyłączenia do „obiegu” jest tutaj mowa, ale o aktywnych grzechach cudzych każdego duchownego, które brzmią:

- „Zezwalać na grzech”.
- „Milczeć, gdy ktoś grzeszy”.

I właśnie to trwanie w grzechy „przyłączenia” oraz we własnym zaniedbania powoduje zaślepienie sprawiające, że żadnej sensownej duchowej porady obecnie od księdza nie usłyszymy.

Oczywiście teza ta zakłada, że ksiądz trwający w niewiedzy faktycznie chce nam pomóc, zamiast nas świadomie pogrążyć, bo bywa i tak.

> A jaka jest szansa, że się księża nawrócą? – Raczej żadna.

Skutki zatwardziałości i zaślepienia

Weźmy przykład z przeszłości. Grzeszący duchowni Kościoła Renesansu nie nawrócili się, ale zostali wyrżnięci w nadchodzących wojnach religijnych.

Podobnie też światowi duchowni w czasach Ludwika XVI skończyli na gilotynie. Ginęli niewinni wraz z winnymi, ale ginęli. Pan Bóg przeprowadził wówczas biologiczną czystkę, a obecnie jest pod względem moralnym i doktrynalnym dużo gorzej niż kiedykolwiek przedtem.

Owa „biologiczna czystka" ma już miejsce w wersji soft od roku 1962, ponieważ powołań kapłańskich i księży ubywa. Od roku 2013 mamy dodatkowy „efekt Franciszka" polegający na pustoszeniu seminariów wszędzie na świecie.

Po śmierci Bergoglio okaże się, czy zrobił on dla zniszczenia powołań więcej niż Sobór czy też mniej. Autor przypuszcza, że niestety więcej, ponieważ tego doktrynalnego zaufania w Kościół nie da się tak łatwo odbudować. Po Soborze ludzie myśleli, że reformatorzy chcą dobrze, po *Amoris Laetitia* i *Fiducia supplicans* nikt posługujący się rozumem już tak myśleć nie może.

Prawo sprzeczności obowiązuje wszędzie i zawsze. „Bóg nie może się mylić ani wprowadzać innych w błąd (*nec falli nec fallere potest*)", ja

zadeklarował dogmatycznie Sobór Watykański I w *Filius Dei* (Cap. III).

Wczoraj, w Wielki Piątek, autor słuchając Męki według św. Jana pomyślał sobie, że do pewnych grzechów i zachowań zdolni są jedynie duchowni.

Z jednej strony skazują niewinnego człowieka na śmierć, ale tak, by wyrok wykonał ktoś inny, z drugiej strony przestrzegają czystości kultycznej nie wchodząc pod dach Piłata, by nie skalać się przed świętem (J 18,28).

Nakazują z przyczyn religijnych zdjęcie zwłok z krzyża przed dniem Paschy (J 19,31), co wiąże się z dobiciem skazańców, by nie pogwałcić święta. Więc czego się po nich spodziewać, skoro nie zmieniło się nic.

Duchowni Izraela się nie nawrócili, pomijając nielicznych jak Nikodem, więc nastąpiło ich wyrżnięcie i „rozwiązanie biologiczne".

Kościół zawsze odnosił losy kapłanów Starego Testamentu do samego siebie, o czym świadczą teksty Ciemnych Jutrzni (Tenebrae), zawsze widząc w losach Izraela przykład i przestrogę.

Autor wszystkich do przeprowadzenia starokatolickiego postu w przyszłym roku namawia. Post ten jest jak najbardziej wykonalny i duchowo skuteczny.

Człowiek pomoże sam sobie pokutując za własne grzechy, pojaśnieje i pomoże Kościołowi. Amen.

[ays_poll id=147]

Chcesz czytać wszystko?

Wykup abonament.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Copyright Mavientura Projects e.K>

[redacted]

Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem.

Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń
Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!